

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk. miesięcznie — 1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — 20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawieszania przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

W poniedziałek, dnia 28 sierpnia, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p.

Henryka Wojnickiego

o godz. 10^{1/2} zrana, odbędzie się w kościele św. Jerzego nabożeństwo żałobne, na które krewnych przyjaciół i znajomych zaprasza

Ż O N A.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 24 sierpnia FRONT ZACHODNI.

Na północ od Sommy wczoraj wieczorem i w nocy odparte zostały nowe wysiłki naszych przeciwników. Natarcia Anglików znowu się zwróciły przeciw występującemu naprzód łukowi między Thiepval i Pozières, oraz przeciw naszym pozycjom około Guillemont. Około Maurepas, a szczególnie na południe od niego, odparte zostały znaczne siły francuskie, częściowo po poważnej walce.

Na prawo od Mozy ogień działowy po południu na odcinku Thiaumont—Fleury, w lesie Chapitre i Berg zyskał wyraźnie na sile. Kilkakrotne francuskie ataki na południe od fortu Thiaumont zostały złamane.

W ostatnich dniach w walce powietrznej zostały stracone aeroplany nieprzyjacielskie po jednym około Bazentin i na zachód od Péronnes, oraz ogniem działowym w okolicy Richebourg i La Bassée.

FRONT WSCHODNI.

Oprócz niewielkich pomyślnych przedsięwzięć, podczas których wzięliśmy jeńców i zdobyczy, nic ważnego niema do zakomunikowania.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Na wzgórzach ku północo-zachodowi od jeziora Ostrowo Serbowie okazywali opór natarciu bułgarskiemu. Natarcia ich na Dzemaat Jeri zostały odparte.

Wszystkie komunikaty, pochodzące z obozu nieprzyjacielskiego, o serbskich, francuskich i angielskich powodzeniach tutaj, nad Wardarem i Strumą, są całkowicie zmyśnione.

Naczelne
Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń 24 sierpnia.

FRONT ROSYJSKI

Oprócz kilku drobnych przedsięwzięć patrolowych ani w grupie wojsk generała-kawalerji arcyks. Karola, ani na froncie generała-feldmarszałka v. Hindenburga żadnych ważnych wypadków nie było.

FRONT WŁOSKI.

Po energicznym ostrzelaniu grzbietu Fassaner-Alpen i naszych pozycji wysoko-górskich po obu stronach doliny Trovignolo dokonali Włosi kilku ataków na front Coltonoso Cima di Cece, które zostały odparte.

Pozatem żadnych ważnych wypadków nie było.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Nad dolną Vojusą strzelanina.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefler
Feldmarszałek-lieutenant.

KOMUNIKAT URZĘDOWY TURECKI.

Konstantynopol (24 bm.).

Kwatera główna donosi: Żadnych godnych uwagi zmian na poszczególnych frontach niema.

LONDYN (21 bm. Reuter). Generał Smuts donosi z **Afryki Wschodniej** Kolumny angielskie po walce z silnymi wojskami nieprzyjacielskimi, które zasłaniały bród przez Warni, zdobyły miejsce przeprawy. Nieprzyjaciel cofnął się. Generał van Dewenter donosi z Mpapu: wojska angielskie po zadaniu ciężkich strat niemieckiemu oddziałowi około stacji Kidete na głównej linii kolejowej, posunęły się na wschód od Mpapu i obecnie zbliżają się do Kilosy. Dalej na wschód nasze kolumny manewrują obecnie w kierunku Dar-es-Salam, przyczem są popierane z nad wybrzeży przez marynarkę.

LONDYN (21 bm. Reuter). Generał van Deventer donosi, że 20 bm. po zawziętym boju została zajęta w stanie nieuszkodzonym Kidete.

LONDYN (22 sierpnia. Reuter). Admiralicja podaje do wiadomości, że łódź podwodna E. 23 powróciła z morza Północnego i donosi, że rano dnia 19 sierpnia napotkała niemiecki statek bojowy klasy «Nassau» i dokonała nań pomyślnego ataku torpedowego.

Dowódzca łodzi podwodnej donosi, że gdy statek niemiecki, uszkodzony, odprowadzany był w towarzystwie 5 kontrtorpedowców do portu, napadł nań powtórnie i po raz drugi ugodził go. Sądzi on, że statek zatonął.

Po raz drugi zostaje stwierdzone, że sprostowany już i znowu powtórzony komunikat berliński o zatopieniu w sobotę angielskiego kontrtorpedowca i uszkodzeniu angielskiego statku bojowego jest wymysłem.

Uwaga W. T. B. Komunikat angielskiej admiralicji o napadzie angielskiej łodzi podwodnej E 23 na niemiecki statek bojowy klasy «Nassau» w dniu 19 bm. o tyle zgodny jest z prawdą, że S. M. S. «Westfalen» przy pierwszym napadzie został przez łódź podwodną ugodzony i lekko uszkodzony, tak iż pozostał on zdolny do walki i manewrowania. Prawdą jest również, że łódź podwodna po raz drugi statek bojowy atakowała, lecz torpeda chybiła celu.

BERLIN (24 bm.) «B. L.» donosi ze Sztokholmu: Urzędowy rosyjski komentarz dotyczący ostatnich wypadków wojennych przyznaje, że ogólny wynik strategicznych wydarzeń przybrał charakter niepomyślny dla Rosji.

Dotychczas nieprzyjaciel okazywał opór w oszańcowanych przygotowanych pozycjach. Obecnie opór Austriaków przybrał inny charakter. Okazują oni niesłabnącą siłę w zaciętych kontratakach, wskutek czego rosyjski pochód naprzód jest hamowany.

BERLIN (24 bm.) Według «B. T.» z c.k. kwatery głównej prasowej donoszą: Charakterystyczny rozkaz dzienny rosyjskiego gen. Bagatriowa z dnia 2 sierpnia wpadł w ręce naszych wojsk. Brzmi on: W najbliższych dniach odwiedzi nasz front cesarzewicz. Koniecznym jest, aby armja rosyjska do tego czasu osiągnęła swój cel strategiczny i dlatego polecam wszystkim podwładnym mi dowódczom, aby poinformowali wojska, że najbliższe operacje tak energicznie mają być poprowadzone, aby podczas odwiedzin naszego następcy tronu silny opór nieprzyjaciela został złamany i abyśmy mogli dokonać uroczystego zajęcia Lwowa. Wojsku należy wyjaśnić, że po osiągnięciu tego celu koniec obecnej wojny będzie już niedaleki.

SOFJA (23 bm.) «Dnevnik» donosi: Ludność okupowanego greckiego terytorjum przywitała jednomyślnie z wielką radością wchodzące

wojska bułgarskie jako obrońców wiary i narodowości i wyraziła swą żywą radość z tego powodu, że żołnierze okazują ogromną życzliwość ludności i uwalniają ją od ucisku francuskiego.

BERLIN (24 b. m.) Wiedeńska «Reichspost» donosi z Bukaresztu, iż ze zgodnych doniesień pism bukareszteńskich wynika, że roboty fortyfikacyjne na granicy bessarabskiej prowadzone są dniami i nocą.

BERLIN (24 bm.) Według informacji «B. T.» z c. k. kwatery głównej prasowej gen. Trepow, gubernator rosyjski terenów okupowanych, w ostatnich dniach zwiedził kilka miast Bukowiny i na podstawie zakomunikowanych mu skarg ludności natychmiast pozabawił urzędu kilku cywilnych urzędników i odesłał z powrotem do Rosji.

Ponieważ na Bukowinie brak środków żywności przeto zarząd armji rosyjskiej zezwolił na wwóz zboża z Rumunji.

WIEDEŃ (24 bm.) Radosna wieść o szczęśliwym powrocie «Deutschland» do Bremy wywołała w prasie wielką radość i nadzwyczajny podziw. To samo donoszą z Budapesztu.

KOLONJA (23 bm.) «Köln. Ztg.» donosi z Bremy w sprawie powrotu łodzi podwodnej «Deutschland» między innymi, że rząd amerykański zachował się nadzwyczaj poprawnie, zgodnie z neutralnością, polecając flocie amerykańskiej surowo strzedz, aby granica została uszanowana przez Francuzów i Anglików. Środki ostrożności zostały zaostrzone, gdy angielski krążownik potajemnie w nocy przedostał się do zatoki. Pomimo, że niemieckiej niż 8 angielskich statków wojennych i liczne amerykańskie wynajęte statki rybackie w celu rozciągnięcia sieci i komunikowania wiadomości stały na czatach, wyjazd udał się. Jazda na Oceanie była początkowo burzliwa, następnie morze było spokojniejsze. Na wybrzeżu angielskim panowała wielka mgła. Na morzu Północnym znowu była burzliwa pogoda. Wszystko funkcjonowało bez zarzutu. Statek przebył 100 mil morskich pod wodą. Cała droga wyniosła 4,200 mil morskich.

WIEDEŃ (23 bm.) Poseł grecki w Bukareszcie przyjęty został przez rumuńskiego następcę tronu na dłuższej audjencji.

Dookoła wojny.

Sytuacja w Macedonji.

«Petit Parisien» dowiadyuje się z Salonik, że 4 korpus armji greckiej, który składał się z dywizji, lokujących się w Seresie, Dramie i Kawalli, opuścił całkowicie zajmowane dotychczas terytorjum. Bułgarzy dotarli dotychczas do Hermanli.

Według późniejszych wiadomości, otrzymanych przez «Vossische Zeitung»,

oddział bułgarski po przekroczeniu dolnego biegu Mesty zajął miasto Kawalle, stanowiące dosyć ważny port na morzu Egejskim. O Kawalle toczył się spór zarty pomiędzy Grecją a Bułgarią podczas układów pokojowych po 2-iej wojnie bałkańskiej, w rezultacie jednak Kawalle odeszła wówczas do Grecji.

Do «Corriere della Sera» donoszą z Salonik, że Bułgarzy szybko posuwają się w kierunku Seresu, i zajęli Lisse, oraz wyżyny na zachód od Seresu, bez żadnej przeszkody ze strony wojsk greckich. Godnym podziwu jest szybkie posuwanie się na przód bułgarskiej kawalerji. Według wiadomości, otrzymanych przez «Secolo» z Aten, greckie władze wojskowe wydały ponownie surowy rozkaz wojskom greckim, znajdującym się pod Seresem, na mocy którego winny one cofać się i unikać wszelkiego konfliktu z armją bułgarską.

«Corriere della Sera» donosi z Aten, że poselstwo niemieckie przy dworze greckim szerzy wiadomość, że zwierzchnicze prawa Grecji nad wschodnią Macedonją pozostaną po wojnie nienaruszone.

«Vossische Zeit.» dowiadyuje się od swego londyńskiego męża zaufania, że gen. Cordonnier, dowódca wojsk francuskich na froncie macedońskim, otrzymał rozkaz rozpoczęcia natarcia przy pomocy wojsk francuskich i serbskich, Anglicy zaś mieli pozostać w rezerwie.

W Paryżu panuje przykre zdziwienie, że Bułgarzy obecnie rozpoczęli natarcie. Koalicja pragnęła z pewnych względów doczekać się przed rozpoczęciem ofensywy na Bałkanach wyniku wyborów greckich, gdyż stanowisko Grecji zawsze jest jeszcze niepewne.

Z Amsterdamu donoszą do «B. Z. am Mittag», że w Paryżu wiadomość co do ofensywy państw centralnych na Bałkanach zadzwieczyła jako dysonans wśród zwycięskiego upojenia w ostatnich czasach.

W prasie widoczne jest zakłopotanie. «Echo de Paris» uspokaja opinię publiczną tem, że obóz wojsk koalicyjnych pod Salonikami jest zabezpieczony przeciwko wszelkiemu napadowi. Pismo to jednak zaznacza, że kampanja salonicka w żadnym razie nie jest przechadzka wojskową, i że nie można żywić iluzji co do tego, iż Bułgarzy zostaną odrazu w pierwszym natarciu pokonani.

Według ostatnich wiadomości, podawanych przez «Corriere della Sera», które komunikuje «Berl. Lokalanz.», sytuacja w Atenach jest bardzo poważna. Prezes ministrów Zajmis odbył długą konferencję z szefem sztabu generalnego Dusmanisem i jego pomocnikiem Metaxą.

Gazeta ateńska «Hestia» twierdzi, że wobec ostatnich wypadków rząd grecki zamierza na nieokreślony czas odłożyć wybory do Izby greckiej, które były już wyznaczone na 8 października.

Włoski korpus ekspedycyjny w Salonikach.

Według «Secolo», korpus włoski w Salonikach ma się znajdować, podobnie jak i inne wojska koalicyjne, pod naczelnym dowództwem gen. Sarrailla. Bezpośrednim zaś dowódcą korpusu włoskiego jest gen. Petitti, który aż do sierpnia był szefem brygady w Tyrolu zachodnim. Gen. Petitti, który narazie dowodzi kontyngensem, składającym się tylko z brygady, konferował po przybyciu do Salonik z gen. Sarrailem.

22 bm. odbyło się w Rzymie posiedzenie Rady ministrów, które, według «Secolo», posiada duże znaczenie z międzynarodowego punktu widzenia wobec wyładowania wojsk włoskich w Salonikach.

«Corriere della Sera» charaktery-

zuje udział Włoch w operacjach salonickich jako konieczność, wobec aspiracji włoskich na wschodzie, i pretensji serbskich na Adrijatyku. Bezpośrednim celem wyprawy salonickiej jest pokonanie Bułgarów i przerwanie komunikacji pomiędzy Niemcami a Turcją.

„Przez Rumunję”.

Pod nadgłówkiem «Droga prowadzi przez Rumunję» usiłuje stały korespondent wojenny gazety «Russkija Wiedomosti» dowieść, iż Rosja musi sobie za każdą cenę zdobyć przemarsz przez Rumunję i po rozgromieniu za pomocą wojsk francusko-angielskich, stojących pod Salonikami, oraz włoskich w Walonie, rozpocząć wymarsz przeciwko Carogrodowi. Równocześnie ma być podjęte ponowne generalne ostrzeliwanie Dardaneli przez połączoną flotę angielsko-francusko-włoską. W taki sposób Rosja powinna wrócić do pierwotnego planu, którego głównym przedmiotem, oraz celem ostatecznym jest Carogród...

Rosyjska ekspedycja na Suez?

«Birzew. Wiedomosti» dowiadyuje się z dobrze poinformowanych sfer militarnych, że planowane jest utworzenie i wysłanie osobnego korpusu do kanału Suezkiego. Zadaniem korpusu byłoby przyjąć z pomocą walczącym tam wojskom angielskim, ale jednocześnie i zadokumentowanie jednościami operacji wojennych angielsko-rosyjskich. Korpus ten nie odznaczałby się wielką liczebnością, posiadałby raczej znaczenie «idealno-moralne».

Zarządzenia wojskowe Rumunji.

«Independance Roumaine» donosi: Rumuński parowiec szpitalny «Ks. Karol», będący na usługach rumuńskiego Czerwonego Krzyża, odpłynął do Galaczu, gdzie będzie stać na kotwicy.

Krzyż św. Jerzego dla Verdun.

Według «Loc. Auz.» «Times» donosi, że z Petersburga wyruszyła specjalna komisja, która ma wręczyć burmistrzowi m. Verdun krzyż św. Jerzego nadany przez cesarza rosyjskiego temu miastu.

Niemcy.

Porozumienie międzypartyjne w sprawie celów wojny.

«Berl. Tag» w numerze wtorkowym poranym podała wiadomość o nowej próbie konserwatywnego parlamentarzysty v. Zedlitz, skierowanej ku połączeniu odmiennych zapartywań partyjnych na cele wojny. Idzie tu o połączenie konserwatystów, narodowo-liberałów i wolno-konserwatystów. Według «Vorwärts'u» nowa orientacja uprawiać będzie poglądy bardzo prawicowe.

Wprowadzenie kart na mięso.

Gazety berlińskie zamieściły w numerach środowych urzędową wiadomość o wprowadzeniu od dn. 2-go października kart na mięso. Tygodniowa porcja mięsa na głowę została wyznaczona na 250 gram.

Austro-Węgry.

Przywódzcy opozycji węgierskiej u cesarza Franciszka Józefa.

«Berl. Tag» donosi z Wiednia następujące szczegóły audjencji przywódców opozycji węgierskiej Andrassego, Rakowskiego i Apponyego. Wymienieni politycy przedstawili ce-

sarzowi punkt widzenia opozycji, potrącając o aktualne obecnie zagadnienia. Przedstawiciele opozycji mają poruszyć te same zagadnienia na posiedzeniu parlamentu.

Anglja.

W sprawie nowego parlamentu.

«Nieuwe Rotterdamsche Courant» donosi z Londynu, że lord Crewe, podczas narad nad wnioskiem o przedłużeniu okresu legislatury parlamentu, wyraził życzenie Rady ministrów zwołania przed ukończeniem wojny konferencji międzypartyjnej w celu naradzenia, w jaki sposób można byłoby osiągnąć naprawę reprezentacyjną Izby gmin.

Lord Landsdown zaznaczył, że żołnierze, znajdujący się na froncie, nie mogą śledzić należycie za przebiegiem polityki wewnętrznej, i że większość fachowców wojskowych jest przeciwna temu, aby żołnierze w okopach mogli przyjmować udział w wyborach.

W sprawie wydawania żydów rosyjskich w Anglii.

Minister Samuel, ulegając naciskowi swych współwyznawców, wyjechał u rządu cofnięcie rozkazu o wydawaniu w ręce władz rosyjskich żydów, pochodzących z Rosji i osiadłych w Anglii. Rząd angielski nalega tylko na to, by ci z pośród nich, którzy nie chcą wstąpić do wojska, pełnili przynajmniej jakąkolwiek inną służbę rządową i starali się być użytecznymi państwu, w którym osiedli.

Mowa Lloyd Georges'a.

«Berl. Tag.» donosi z Rotterdamu, że w Criccieth wypowiedział Lloyd Georges nową mowę w sprawie sytuacji wojennej. Minister angielski oświadczył, że sytuacja obecna jest zadawalająca. Słychać już wyraźnie jak szczytce koalicji zaciskają się i wkrótce strzaskają ten dotychczas twardy orzech. Naród angielski ponosi ofiary większe, niż mógł kiedykolwiek przypuszczać. Anglja musi odnieść zwycięstwo, któreby było naczka dla królów i ich doradców. Sumienie świata kulturalnego czynić będzie Anglję odpowiedzialną za wszelkie pogwałcenie prawa narodów i honoru.

Runoiman o wynikach swej podróży.

Angielski minister handlu, Runci-man, oświadczył w sprawie swych niedawnych pertraktacji z rządem włoskim, że dotyczyły one: 1) dostawy do Włoch węgla kamiennego i ceny za niego oraz 2) ograniczenia stosunków handlowych z państwami nieprzyjacielskimi.

Na konferencji tej nie została podpisana żadna formalna umowa.

Na wypadek pertraktacji pokojowych.

W Izbie gmin poseł Ponsonby, należący do radykalnego odtłamu, zainteresował rząd, czy w razie nawiązania podczas ferji parlamentarnych układów pokojowych, prezes ministrów zwoła parlament.

Asquith ostro na to odpowiedział, iż żadnych takich zobowiązań nie może przyjąć na siebie.

Cudzoziemcy w wojsku angielskim.

Z Haagi donoszą do «Berl. Tag.», że angielskie ministerjum wojny ogłasza nowe przepisy co do przyjmowania cudzoziemców w szeregi armji angielskiej.

Mianowicie poddani rosyjscy będą niezwłocznie przyjmowani do służby wojskowej, ale tylko w skład armji lądowej, a nie marynarki, gdzie wy-

łącznie mogą służyć Anglicy. Tacy jednak poddani angielscy, których ojciec urodził się w Niemczech, Austro-Węgrzech, Bułgarii lub Turcji, niezależnie od tego, czy naturalizował się on już w Anglii, nie mogą być używani do służby na froncie, i o ile już znajdują się tam, winni być cofnięci i wcieleni do bataljonu saperów.

Wyjątek może być uczyniony tylko dla ludzi, lojalność których nie podlega żadnym wątpliwościom. Jako ochotnicy mogą meldować się tylko ci, co nie mają jeszcze 18 lat, gdyż wszyscy inni będą umieszczeni na listach jako obowiązani do służby wojskowej.

Na Bałkanach.

Bułgaria a Rumunja i Grecja.

Bułgarski prezes ministrów Radosławow oświadczył współpracownikowi gazety węgierskiej «Az Est», co następuje:

«Nasze stosunki z Rumunją są nietylko dobre, poprawne i lojalne, ale również nacechowane są one spokojem i zaufaniem. Pragniemy żyć w przyjaźni z Rumunją i oczywiście Rumunja w jej własnym interesie nie pragnie niczego innego. Przedsięwzięliśmy wszelkie środki ostrożności, aby zabezpieczyć się od możliwości niespodzianek ze strony północnej.

«Tam bowiem, za Rumunją, znajduje się na pogotowiu armja rosyjska, która zupełnie otwarcie przyznaje się do zamiaru wyruszenia przeciwko nam. Musimy przeszkodzić temu natarciu i chyba, jak sądzę, Rumunja będzie zadowolona z naszych zarządzeń, które nie są skierowane przeciwko niej».

Radosławow w dalszym ciągu oświadczył:

«Na froncie macedońskim nasza ofensywa postępuje ze wspaniałą pewnością siebie naprzód, nie budząc czujności Greków. Nie dążymy do zajęcia na stałe żadnych grecko-macedońskich miejscowości, a pragniemy tylko otworzyć sobie drogę w ten sposób do wojsk koalicyjnych, aby je całkowicie wyprzeć z Bałkanów».

Z Bukaresztu donoszą do «Berl. Lokalanz.» pod datą 23 bm., że tego dnia odbyło się tam posiedzenie rady ministrów, zwołane w celu omówienia sytuacji zewnętrznej. Zaniepokojenie opinii publicznej zmniejszyło się w widoczny sposób. Zarządzenia, wywołane przez okoliczności obecne i układy dyplomatyczne, są przyjmowane przez opinię z całkowicie zimną krwią

ROSJA.

Pożyczki zagraniczne.

Kopenhaska gazeta «Berlingske Tidende» komunikuje z Petersburga, że rosyjski minister finansów Bark wrócił z cesarskiej kwatery głównej, gdzie cesarz sankcjonował jego sprawozdanie co do przeprowadzenia pożyczek za granicą.

W Hiszpanji, Norwegji, Japonji i Szwecji ma być osiągnięty za pomocą pożyczek milion rubli, który zostanie zużytkowany na opłacenie dostaw wojennych.

Zniesienie przywilejów szlachty nadbałtyckiej.

«Nowoje Wremia» donosi, że rząd rosyjski w najbliższej przeszłości zamierza ogłosić w drodze § 87 praw zasadn. prawo o zniesieniu przywilejów szlachty nadbałtyckiej.

Ze świata.

Wykluczenie polskich socjalistów w Stanach Zjednoczonych.

Amerykańska Partja Socjalistyczna (Socialist Party) wykluczyła ze związku swego polskich socjalistów z tem uzasadnieniem, że polscy towarzysze uprawiają propagandę narodowo-militarną w celu pozyskania dla polskiego legjonu moralnego i materialnego poparcia.

Wydział wykonawczy polskiej grupy socjalistycznej zredagował za zgodą ogółu swego związku poniższą uchwałę:

«Zważywszy, że powszechna partja socjalistyczna, do której dotychczas i myśmy należeli, w ostatniej swej deklaracji nazwała postępowanie najlepszych synów narodu polskiego, szczególnie zaś klasy robotniczej, zdążające do uwolnienia Polski «polityką narodowo-militarną»; zważywszy dalej, że powszechna partja socjalistyczna w imieniu ciasnych interesów amerykańskich robotników odmawia nam prawa informowania polskich robotników w Stanach Zjednoczonych o prawdziwym położeniu w Polsce i wzywa ich do moralnego i finansowego wsparcia ruchu polskiego; zważywszy w końcu, że apelacja do kongresu socjalistycznego kosztowała nas zbyt wiele czasu, który użyć możemy do organizacji polskich mas w Ameryce, podajemy do wiadomości, że postanowiliśmy wystąpić z powszechnego związku socjalistycznego na znak protestu przeciw jego postawie, krępującej nas i nasz naród i założyć własny związek niezależny».

Budowa tunelu pod kanałem La Manche.

Niedawno donosiliśmy, że kwestja połączenia Anglii z kontynentem za pomocą tunelu pod kanałem La Manche jest już definitywnie rozstrzygnięta i, że wnet po zakończeniu wojny, będą podjęte roboty, gdyż plany szczegółowe zostały już przyjęte.

«Daily Chronicle» — za którą wiadomość o tem podały «Müsch. N. N.» i inne dzienniki niemieckie — podaje o projektowanej budowie tunelu szczegółowe informacje. Według tych informacji tunel w całości liczyć będzie 31 kilometrów, z czego 20 przejdzie pod morzem.

Głębokość kanału przeciętnie wynosi 165 stóp, a tunel przeprowadzony będzie prawie w tej samej głębokości od dna kanału, a to w tym celu, aby dostatecznie był chroniony przed ciśnieniem wody. Z początku projektowano wybudować jeden tunel tak szeroki, aby dało się przeprowadzić w nim dwa tory kolejowe obok siebie, ale odstąpiono od tego planu i postanowiono wybudować dwa równoległe biegnące tunele, oddalone od siebie o 16 jardów (15 1/2 metr.), a połączone licznymi kurytarzami. W tej samej odległości przeprowadzony ma być trzeci tunel, nieco mniejszy, przeznaczony do dowozu robotników, materiałów i przyborów.

Według obliczeń roboty potrwać mają pięć lat, o ile dziennie pracować będzie 1200 robotników i z taką intensywnością, aby w ciągu dnia zdołali przeprowadzić przekop na przestrzeni 22 jardów (21 metr.).

Myśl połączenia Anglii z kontynentem, a właściwie z Francją, nie jest nowa. Podnoszono ją nieraz i to od dłuższego czasu, jednak nie mogła ona dotąd znaleźć w Anglii uznania, ponieważ obawiano się tam, że z chwilą przeprowadzenia tunelu, Anglija straci swój charakter wyspiarski i połączone z tem korzyści.

Jeszcze w roku 1914 pisał w tej sprawie «Times»:

«Naszem zdaniem, z chwilą gdy będziemy mieli tunel, będziemy mieć także suchą granicę, a wtedy będzie

koniec z naszym wyspiarskim położeniem. Jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie względy gospodarcze i wojskowe, to strony dodatnie projektu nie zrównoważą ujemnych, a całe przedsięwzięcie mogłoby się zakończyć na naszą niekorzyść».

Zdawało się więc, że Anglija i nadal pozostanie niechętną projektowi. Widocznie jednak wojna obecna i ścisły w niej związek i sojusz między nią a Francją zmieniły zapatrywania Anglików na tę sprawę. A niedługo może po wojnie, kiedy przyjdzie czas na spokojną pracę kulturalną, dożyjemy chwili, gdy przez tunel przejdzie pierwszy pociąg z Paryża do Londynu.

Wśród pamiątek Mickiewiczowskich.

Sprawozdawca wojenny «Pester Lloyd» przysłał pismu swemu następujący piękny obrazek z Litwy:

...Idę z powrotem w las; wśród zarośli, poplątanych pni drzewnych, błyszczą biała plama. Gdy tam zdążyłem, wstrzymałem dech z zadziwienia. Przedemną biała świątynka, spleciona z białych pni brzoźowych. Nawa główna, kaplice boczne, sklepienie sanktuarjum — wszystko, wszystko z gałęzi brzozy. Nad ołtarzem obraz Zbawiciela, u jego stóp dwaj umierający bacowie węgierscy; malował porucznik L. Wydało mi się, że nie widziałem jeszcze piękniejszego nad to wyznania wiary, w ten sposób złożonego, które bacowie węgierscy przy pomocy dziesięciu motków drutu zbudowali.

Idę dalej, albo raczej przesuwam się między obalonemi drzewami. Na pewnym miejscu spotykam rozwalony w gruzy budynek. Oglądam bliżej — z jednego otworu widać trumnę. Dookoła świeżo przekopane groby.

Grobowiec to rodziny Tuchanowskich. Do nich należały lasy i pola okoliczne. Dwór pański zwalony.

Z boku rozrzucona kupa desek ze zdeptanym wieńcem bluszczu, zwaliska dookoła. Na pniu jednego z drzew tablica marmurowa, która była pewnie niegdyś przytwierdzona do drzwi altany: «Altano, szczęścia mojego kolebko i grobie! Tu cię poznał. Tu pożegnał!»

Może o dwa kroki dalej podobna czarna tablica marmurowa na odłamku muru. Na tablicy napis: «Mieszkała Maryla. Pierwsza Miłość Adama Mickiewicza».

Wkoło rozrzucone resztki «skarobów» pogrzebanych tu żołnierzy: listy, pocztówki, kawałki rzemienia, motki nici... Nad wszystkim panuje śmierć!

Przeciwko strojom.

Słusznie prasa warszawska oburza się na niewłaściwość strojenia się pań naszych «roku wojny».

Widzimy to samo i w naszym Wilnie.

Mimo niezaprzeczenie trudnych warunków w dzień powszedni, w dzień pracy — po ulicach krążą «żywe kwiaty», jasne, albo przeważnie białe. I to stroją się nietylko panie zamożne i nie zmuszone do pracy, nietylko spędzające dzień na spacerach i rozrywkach.

Nie potrzeba zbyt bystrego zmysłu obserwacyjnego, aby się przekonać, że jasno, zbyt kownie, a więc niepraktycznie i drogo ubierają się wszelkiego rodzaju pracownice. W biurach, w magazynach, w sklepach — wszędzie aż blask bije od białych lub bardzo jasnych bluzek, spódnic i kostjumów.

A cóż dopiero w niedziele i święta? Trudno spotkać na ulicach kobiety skromnie ubrane.

Prawda, że białe bluzki i spódniczki mogą być względnie tanie. Ale ile kosztuje ich pranie, kiedy ćwierć funta mydła kosztuje blisko rubla? A przy pracy, przy zajęciu białe sukienki, białe pończoszki brudzą się prędko! Białe buciki, płacone na wagę złota, niszczą się również bardzo szybko.

I właśnie w latach wielkiej wojny uderza przykro to zamiłowanie kobiet naszymi do jasnych, kosztownych, a niepraktycznych strojów więcej, niż kiedykolwiek indziej.

Zapomniały słów piosenki dawnej: «Schowaj, matko, jasne stroje!..»

Z pólek księgarskich.

W tych dniach nakładem księgarni Jurkiewicza i Szalkiewicza wyszła książeczka, którą gorąco polecamy wszystkim, a przeważnie młodzieży naszej, męskiej i żeńskiej. Wydana została i przetłumaczona z języka włoskiego, staraniem osób gorliwych o dobro i pożytek tej naszej młodzieży katolickiej. Przedstawia ona w skróceniu żywot młodego uczonego, Contardo Ferrini, który się tak odznaczył przymiotami duszy i serca i budującym żywotem, że już dziś zajmują się jego procesem beatyfikacyjnym. A jednak na pozór nic w tym żywocie niema nadzwyczajnego; żył wśród rodziny, którą gorąco kochał, oddawał się nauce, którą też cenił i kochał, miłował swój kraj i społeczeństwo, którego był pożytecznym członkiem, był bardzo miłowanym przez wszystkich, był dobrym synem, bratem przyjacielem, przykładnym uczniem w szkole i od bardzo młodych lat, bo od 23 roku, już profesorem na uniwersytecie. Przepiękna jego dusza rozwijała się na zasadach Chrystusowych, na tej świętej wierze budował swój żywot, jego apostołstwo było apostołstwem życia.

Zwróćmy oczy nasze na ten piękny obraz, który nie jest wytworem literackiej lub artystycznej wyobraźni, bo forma jego prosta powiada tylko prawdę, ale sama prawda uchwycić może serca i dziś w przededniu budowania nowego społeczeństwa z tych ruin, w których jęczy biedny nasz kraj, zachęcić może naszą młodzież do pracy, do budowania, ale społeczeństwa chrześcijańskiego. Bierzcie zatem i czytajcie, a sami osądzicie, że warto było czytać, że pożytek z tej książeczki osiągnięcie. X.

Litwa i Ruś.

Zabronione podróże.

Kupiec Lejzor Rabinowicz z Białegostoku — jak donosi «Białyst. Ztg.» — nie otrzymawszy pozwolenia na wyjazd do Warszawy, udał się w drogę bez takowego i częściowo kołmi, częściowo piechotą dotarł do Warszawy, gdzie przebył kilka dni, nie meldując się władzom. Podczas pobytu w Warszawie kupił za kilka tysięcy rb. towarów galanteryjnych, które odprzedał i w początkach czerwca powrócił do Białegostoku. Sąd pokoju skazał Rabinowicza za odybie podróży bez pozwolenia na 60 marek kary. W drugiej instancji skazano go na miesiąc więzienia i karę pieniężną w wysokości 1000 rb. i 15 rb.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Kurs pieniężny w Ob. Ost.

Kurs urzędowy 1 rb. = 1,75 marek.
Kurs rubla w operacjach bankowych:
100 rb. = 190 marek (proponowano)
100 rb. = 194 marek (sprzedawano)
Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6 1/2%.

KRONIKA.

CALENDARYUM.

Dziś: Ludwika.

Jutro: Zefiryna.

Pojutrze: Józefa Kalas.

Wschód słońca — o g. 5 m. 16.

Zachód słońca — o g. 7 m. 41.

Z WILNA.

— **Zgon ks. Dohna-Schlobitten.** Jak donosi «Wiln. Ztg.» w środę rano zmarł w Wilnie na zapalenie płuc ks. Dohna-Schlobitten. Zmarły był członkiem izby pruskiej i członkiem Izby panów.

W Wilnie piastował urząd delegata przy inspekcji — etapowej 10-ej armji.

— **Wiadomości sądowe.** Jak dowiadujemy się sprawa b. komisarza, milicji, p. Antoniego Czechowicza posądzonego mylnie o przywłaszczenie 2 tys. marek, została przez sąd niemiecki umorzona; kaucję p. Cz. zwrócono.

— **„Lutnia” w ogrodzie po-Bernardyńskim.**

Starzy bywalcy «Lutni» niewątpliwie pamiętają jeszcze sukces przedstawienia po raz pierwszy w Wilnie w roku 1910 «Zabusia» Zapolskiej.

Przedziwna subtelność obserwacji i wczucia się w codzienną szarzyznę życia ludzkiego, tudzież znakomita znajomość warunków scenicznych i umiejętność kreślenia w sztuce charakterów i temperamentów, tryskających prawdą i szczerością, zawsze czyniły z każdego nowego dzieła dramatycznego wybitnej autorki polskiej cenny nabytek repertuarowy.

«Zabusia» nadto należy bezspornie do najlepszych utworów scenicznych Zapolskiej, dających możliwość rozwinięcia całej skali talentu dramatycznego osób, kreujących w sztuce role główne.

Powodowany tem zarząd «Lutni» wznawia w niedzielę 27 sierpnia sztukę Zapolskiej po latach sześciu.

Zasłużony reżyser p. A. Kiszewski dokłada szczególnych starań, by na ten raz została ona zaprezentowana publiczności z jeszcze większą pieczołowitością w opracowaniu ról poszczególnych w niemal całkowicie nowej obsadzie.

Orkiestra «Lutni» pod dyрекcją p. Salnickiego wykona «Poloneza» Moniuszki, «Marsz tryumfalny» Milera, «Danse» Moszkowskiego, «Pod Jaworem» Karłowicza i Marsz z op. «Carmen» Bizeta.

Kasa czynna jest codziennie od g. 5 — 8 wiecz.

— **Niedoręczne listy.** Wincenty Sienkiewicz, Sch. Ch. Żuchowitzy, Isak Kazenberg, Kazimiera Truczynska, Józefa Romanowska, Ja. Sch. Chorowicz, Zygmunt Durlewicz.

Pochód Serbów.

Dziennikarz francuski, Edward Helsey, podaje w «Journalu» następujący obrazek z Salonik:

Miasto śpi pod strażą swoich białych minaretów; milczą ptaki w ogrodach, morze wydaje się martwe. Wszystko ucichło. To noc wschodnia, czysta, jak czarna perła.

Nagle rozbrzmiewa coś, jakby daleki łopot wśród ciszy nocnej. Wychochodzę i wnet dowiaduję się, co znaczy ten głuchy hałas, który staje się powoli coraz wyraźniejszym. To odgłos kroków wojsk, które wyruszają. I wnet poznaję pierwszych ludzi, dwu jeźdźców, którzy stanowią przednią straż.

Prawie upiornie wynurzają się zarysy ich postaci z otaczającej ciemności. Poza nimi ciągną bataljony, pułki: piechota, jeźdźcy, wozy zaprzęgnięte w woły, wozy z amunicją, dzia-

ła—słowem, cała dywizja, która wyrusza nad granicę. To Serbowie.

Kroczyli milcząco i tak powoli, że gdyby ich okute obuwie nie wchodziło w styczność z brukiem, mogłoby się zdawać, że to przesuwają się wojsko mar.

Powinienbym zapewne dać tu dłuższy, entuzjastyczny opis tych wojowników: jak z szaloną wściekłością w sercu i gorącą nadzieją w oczach, znowu powracają na obsadzone przez nieprzyjaciela terytorjum. I powinienbym znowu mówić o odrodzeniu armii serbskiej, które od trzech miesięcy opiewane było we wszelkich odmianach lirycznych.

Może powinienbym pokazać, jak oni, ufając w swoją siłę, gotowi są dokonywać nowych cudów wojennych i z nieprzerwaną zaciętością rzucać się na Bułgarów. Tak, do koncertu, który w ostatnich czasach nieraz u nas słyszano, powinienbym dodać mój głos. Ale wolę zamiast tego powiedzieć prawdę.

Ci Serbowie maszerują ze schylo-nemi głowami, zmęczeni zmęczeniem, mechanicznie wlokąc nogi za sobą, jak biedni włóczędzy, dla których drogi wygnania nigdy się nie kończą. Automatycznie, jak wymęczone zwierzęta pociągowe, ciągną dalej. Bije coś, jakby wielki, czarny sen z tych ciał, które maszerują tylko dlatego, że się raz poruszyły i że nawet na przystankach zdają się nie mieć siły w członkach. Ale często niejednego szeregu rozluźnia się, ludzie padają na ławki i czekają jakby na jakąś nadludzką pomoc. Prawie pod każdym drzewem leży ich kilku, a serce ścisną się z litości...

Prawda, i ci Serbowie chcą zwyciężyć, pragną tego całą siłą swojej prostej, mistyka przepojonej duszy; trzeba ich tylko zapytać, ażeby się o tem przekonać. Ale trzeba wiedzieć, że ci ludzie są już u kresu swoich sił. Ci, co byli chorzy, wyzdrowieli wprawdzie i niema już żadnej epidemii w ich szeregach. Ale jak nadwątlone i podupadłe są te niegdyś żelazne organizmy.

Od września 1912 roku porywa wojna najlepszych i najsilniejszych z pośród nich.

Odpoczynek, jaki im dano, uczynił z nich żołnierzy, zdalnych do boju, ale musi się otwarcie powiedzieć, że na te wojska nie należy już nakładać nadmiernych zadań.

Prócz tego dzisiejsze metody walki nie są dla nich stworzone. Uzbro-

jenie jest dla nich za ciężkie i dziwi ich. Nie są przyzwyczajeni do torni-stra. Dźwigają go, jak ciężar; wielu, których widziałem przechodzących, szło schylonych i niosło tornister na plecach, jak tragarz kufer. Także hełm uciska ich. Nawet nasza nowoczesna hygieny nie jest dla nich.

Od pewnego czasu poddawano ich różnym szczepieniom, po których za każdym razem byli, jak złamani. Są to chłopi, których cywilizacja pozostawia pewnych korzeni. Codzień na ulicach Salonik co najmniej dwudziestu z nich rozjechałyby samochody, gdyby angielscy i francuscy szoferzy nie uważali tak dobrze...

Lasek śmierci na górze Capul.

Góra Capul w Karpatach w ostatnich czasach wstąpiła się walecznym oporem wojsk arcyksięcia Karola. Z bitw tych zamieszkuje «Frankfurter Ztg.» następujący obrazek.

Góra Capul wzbija się z cichej doliny ku niebu zastraszająco stromo. Łysa podwójna kopuła siedzi swemi szaremi granitowymi skałami na bujnej, zielonej podstawie, jak sędziwa głowa na młodocianem ciele. Inne góry pyszną się naokoło wszystkimi odcieniami zieleni. Żółta zielenią błyszczą kwietne łąki, soczystą zielenią, niemal uchwytną lśni się mokra dolina, w czupurną ciemność ustrój stoi legion sosen prostych, jak świece, a niebieskawo świecą, w dalekim świetle słonecznym śnieżne olbrzymy Siedmiogrodu. Dołem w dolinie wiję się droga, szara i zakurzona, obok srebrzy się strumyk.

Zasiek druciany czołga się poprzez drogę i strumyk — to zapora. A w lasach sosnowych po tej i tamtej stronie czyhają naprzeciw siebie przyjaciele i nieprzyjaciele.

Na siodle, które się ciągnie na północ od podwójnego szczytu, stoi samotny między skałami czworokątny lasek sosnowy. Smukłe, wysokie drzewa stoją gęsto przy sobie, jak gdyby w zgodzie szukały ochrony przed otaczającym je jałowem morzem granitowym. I zaprawdę — ten lasek jest teraz cmentarzem, a sosny są pomnikami, bardzo świeżymi pomnikami. Od wczoraj wieczór ten lasek jest siedzibą śmierci.

Wieczór się zbliżał, gdy oni poszli do ataku, słońce chyliło się poza głowę śnieżną i rzucało purpurowe czerwone światło na grań, po której się ludzie czołgali naprzód.

Spostrzeżliśmy ich dopiero, gdy już oddawna byli w drodze. Ta ścieżka długa jest na 500 metrów, w górę zaś na metr szeroka.

Po niej czołgali się na czworakach, trzymając się skąpych krzewów, rosnących wśród skał. Jeden za drugim czołgał się ku laskowi, w górę, macając, narażony na spadnięcie w jedną, lub drugą stronę. Od godziny już pełzał tak wąż ludzki, gdy w tem pierwszy szrapnel, wyjąc, przeleciał mimo nich. Huk i kule biją w ścieżkę. A potem leci szrapnel za szrapnelem, granat za granatem. Po grzmocie wybuchu następuje twarde uderzenie kuli o skałę, kamienie i odłamy skał wylatują, śmierć bije setką ołowianych biczów o skałę, w ścieżkę, po której umazani gliną ludzie lecą naprzód.

Pełzając ciała podzuczają się w górę, przewracając się i spadając w dół, jeden po drugim. — Groza zdjęła nas i ktoś na widok tego deszczu śmierci. Pociski obsiewały każdy krok drogi, nie można było się cofnąć.

Granaty rozrywały grań, kule szrapnelowe wsiewały się w lasek, do którego uchodzi ścieżka.

Wtedy rozległ się z lasku huk karabinów. Na ścieżce skalnej nie było już ani jednej żywej istoty, ale w lasku kryli się nieprzyjaciele, którzy zdołali przebyć drogę. Mogli się być poddać, ale nie uczynili tego — po szerokich pasach poznaliśmy strzelców turkestańskich — i teraz nasze pociski skierowały się od ścieżki ku laskowi. Lasek trzeszczał i skwierczał, wycie pocisków, huk wybuchów i łomot druzgotanych drzew tłumiły wszelki głos. Chmury strzałów okrywały lasek cienką zasłoną dymu. Ponad naszymi głowami świszczwały kule. Leżeliśmy na płask na brzuchach poza skałami — rowów tu niema — i wwiercał się nasze szkła w dym, otaczający lasek.

Czterdzieści minut trwał ogień. W lasku zamarło wszelkie życie. Tylko lekkie westchnienia przynosił wiatr stamtąd. Patrol, który przeszukał lasek, znalazł kompanję zabitych. Obok 187 zmarłych leżało w lasku 4 rannych, w tem kilku oficerów. Leżeli na skraju lasu w rozwiniętej linii tyraljerskiej, prawie gotowi do skoku, prawie każdy trzymał jeszcze w rę-

kach karabin. Zestrzelone gałęzie i liście drzew wisiały nad zabitymi jak całun śmiertelny. Pogrzebano ich tam, gdzie padli.

A nad grobem zniszczonej kompanji czuwają cicho ciemno-zielone sosny w lasku, który przez jedną godzinę purpurowego zmierzchu wieczornego stał się wyspą śmierci zimnego morza granitu.

1,000,000,000,000.

Tryljon, czyli milion milionów. Kiedy cyfrę powyższą wyczytałem w nagłówku jednego z ostatnich artykułów, przypomniały mi się czasy, kiedy zdawałem egzamin do pierwszej klasy z arytmetyki. Był to jedyny w życiu wypadek, kiedy pisałem tę liczbę. Wtedy też pan profesor matematyki tłumaczył, że takich liczb w praktyce życiowej niema i być nie może. (Poco mnie wtedy męczył?)

Pod tym względem dwadzieścia parę lat temu cała ludzkość była w pierwszej klasie.

Zer—dwanaście. Cyfra ta oznacza koszty dwuletniej wojny wszechświatowej wraz ze stratami w dobrach gospodarczych przez wojnę zrównanych. Równa się to całemu majątkowi narodowemu Stanów Zjednoczonych wraz z majątkiem Niemiec. Labirynt cyfr, przez wojnę zrodzonych, zaczyna przekraczać granice naszych pojęć matematycznych! Inaczej mówiąc — potrąca niejako o pojęcie nieskończoności, czyli pojęcie metafizyczne. Te więc cyfry wojenne zaczynają już tracić cechę znaczenia praktycznego. W tem tempie wzrastając, mogą przekroczyć za lat kilka wartość pieniężną kuli ziemskiej.

I wówczas zatryumfuje znowu... mój profesor, tłumaczący, że w praktyce życiowej cyfr takich być nie może.

W tym kotle miliardów, które wzrastają do tryliona, w tej zagmatwanej gospodarce finansowej, mobilizującej gotowiznę i kredytowe symbole wartości powstaje coraz większy i coraz groźniejszy ferment. W tej robocie sztucznej ponad siły ludzkie, ponad zmysł rachunku najgenialniejszych finansistów niedaleko już do punktu martwego. Intucja finansowa będzie musiała już rychło położyć kres temu, czemu mądrość dyplomatyczna nie zdołała tamy postawić.

Wojna może być tedy przerwana przez bunt miliardów, które się nie chcą stać absurdem.

Z.

NAKLADEM KSIĘGARNI J. ZAPAŚNIK

wyszedł z druku

Krótki przewodnik

III-go Zakonu Św. Franciszka

Z ASSYZU
przez X. L. Ż.

Cena 60 fen.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

821

LOS Y

348 Hamburgskiej państwowej, Królewskiej Saskiej Krajowej i Królewskiej Pruskiej LOTERJI można otrzymać u M. Brauna, Wilno, W. Stefańska 20—4, od g. 9—1 popoł. i od 4—8 w.

PAPIERY PROCENTOWE I KUPONY

a także cenności kupuje. Józef Kędziński, Bonifraterska (Siemionowska) 2—2.

715

Wydawnictwo kalendarza

„PRZYJACIEL”

zawiadania P. p. Handlowców i Towarzystwa przemysłowe, że

ogłoszenia do kalendarza na 1917 rok przyjmują się do 1-go września r. b. w Administracji „Dziennika Wileńskiego”, Dominikańska 4, od godz. 10—4 po poł.

Kucharka może do wszystkiego poszukuje miejsca, ma dobre świadectwa. Adres w Administracji „Dzienn. Wil.”.

Mydło do prania od 2 marek funt otrzymał Węciewicz i Zwiedryński, Ś-to Jerska 7. 844

Tłumaczenia z polskiego i rosyjskiego na niemiecki i odwrotnie, oraz pisanie podań w języku niemieckim do wszelkich urzędów załatwia Józefa Żebrowska, Kaukaska 14—4. 628

Drobną kaszę jęczmienną 88 fen., peozak 60 fen., groch wyborowy 55 i 70 fen. funt poleca

„SOLIDARNOŚĆ”, Portowa 6.

KAWĘ żołędziową i zbożową po 75 fen. funt, BULJON w kostkach po 6 fenigów poleca

„Fortuna”, Wileńska 20. 796

Podajemy do wiadomości P. p. palaczy, że nasze papierosy

„Golf”
„Polo”
i
„Ala”

od dzisiaj będą sprzedawane po 30 fen. za 10 sztuk.

doskonale gatunek tych papierosów pozostał nie zmieniony.

Fabryka tytoniu „I. L. SZERESZEWSKI” A. T. Grodno. 845

Potrzebny czeladnik szewski na szpilkowe damskie i męskie roboty. Kalwaryjska 120, wejście Męta 2. 834